

## **Układy, a nie układ**

Autor tekstu: **Dawid Bunikowski**

**J**arosław Kaczyński jako przywódca i główny ideolog swojej formacji politycznej, a także jako premier, głosił ideę walki z tzw. układem. Czym miał być ten układ? W ujęciu Kaczyńskiego, mówiąc najprościej, układ to powiązania polityki, biznesu i służb specjalnych, z istoty swej nielegalne, mające na celu osiągnięcie korzyści majątkowych, osobistych czy politycznych.

Walka z mitycznym, wszechpotężnym układem u jednych wywoływała śmiech, u innych — fascynację. Układ miał rządzić Polską. A za jego hermetyczną strukturą stać mieli tacy osobnicy jak Kwaśniewski, przedstawiciel polityki, Rywin i Kulczyk z sieci biznesu, oraz Wojskowe Służby Informacyjne. To gdzieś w tajnych rozmowach i konfiguracjach parapravnnych decydowano o losach kraju, rozkradając go i oszukując obywateli. Sprawując nielegalną w istocie rzecz władzę nad krajem. Posługując się językiem kryminologii, właściwiej w tej sytuacji byłoby mówić o „mafii” — jako zorganizowanym związku przestępczym, sieci powiązań wykorzystującej zarówno legalne, jak i nielegalne metody, dla osiągania swoich celów (politycznych, majątkowych, osobistych), sprzecznych z interesami państwa jako takiego. Stosujemy jednak konsekwentnie słowo „układ”.

Poniekąd układ wywodzący z symbolicznego, ale jakże ważnego politycznie aktu, jakim był „Okrażli Stół”. Tam miał zawiązać się układ. Układ zatem oznacza coś więcej: jest nie tylko zbiorem ogólnopolskich nielegalnych powiązań opartych o nepotyzm i korupcję, ale także - genealogicznie i aksjologicznie uwikłanym związkiem zdradzieckich solidarnościowców z przekłętymi postkomunistami. Wówczas, w Magdalence, przyzwolono na: odstąpienie od pociągania do odpowiedzialności prawnej szerokich mas aparaczyków, odżegnano się od zemsty na nich, zobowiązując się do nieścigania ich przestępstw i nadużyć prawnych, pozwolono na utrzymanie się postkomunistów w strukturach służb specjalnych, a więc *de facto* zachowanie realnych wpływów w nowym demokratycznym reżymie, pozwolono na szeroki udział byłych formalnych pezetpeerowców i ich pobratymców w życiu gospodarczym, na przejmowanie za pół darmo lub bezcen państwowych przedsiębiorstw, uwłaszczanie się byłej nomenklatury komunistycznej, zakładanie spółek handlowych i bogacenie się w rodzącym się kapitalizmie etc.

Każdy z nas wie, że zmiana ustroju często kończy się przelewem krwi, a jeszcze częściej zemstą lub usankcjonowaniem prawnego upośledzenia osób uczestniczących w dawnym reżymie. Wyrzuca się byłych aparaczyków z życia politycznego, zakazuje działania politycznego, usuwa się profesorów z uczelni, wsadza się co gorszych nomenklaturzystów i funkcjonariuszy do więzień, tak, jak co niektórzy robili z gen. Fieldroffem „Nilem”. W Polsce tak się nie stało — nie było ani krwi, ani prawnego upośledzenia. Nie było rewanżyzmu za — nieudolnie budowany — socjalizm, bo już nawet nie komunizm. Wynikało to z politycznej zgody w Magdalence: my oddajemy władzę, ale wy nas nie ruszacie. Tam miał zawiązać się mityczny układ. Układ ten miał przeżreć, pochłonać, przebić, ować, opanować całe życie społeczne w III RP, funkcjonowanie wszelkich organów państwowych, struktury życia gospodarczego społecznego etc. Miał być rakiem w organizmie młodego państwa, na którym w dodatku zastosowano liberalno-utopijny eksperyment Balcerowicza jako najlepszego i ślepego ucznia Friedmanów i Sachsów.

W myśli J. Kaczyńskiego układ zatem stanowił całe zło polskiego życia społecznego: odpowiadał za biedę, nędzę, korupcję, biurokrację, niewydolność władzy, pochopną prywatyzację, niskie wyroki sądowe i brak kary śmierci, słabą pozycję na arenie międzynarodowej. Układowi jednak było dobrze, gdyż rak karmi się sam organizmem swojej ofiary. Polska była ofiarą tego układu, a elementy układu — pewni politycy, pewni biznesmeni i pewne służby specjalne — stworzyły skomplikowaną strukturę nierozpoznawalną dla ofiary, czyli społeczeństwa, Narodu.

Nasuwa się tu na myśl teoria prawa hegemonia. Wytworzył się „dwór”, „żołnierze” oraz „szeregowcy” jako „receptory” systemu układowego. Powstała hegemonia. Hegemon to osoba, grupa osób lub instytucja, która dominuje życie społeczne, zwłaszcza w polityce (może być

dyktatorem, ale może być też liderem w cieniu), wykorzystując nielegalne powiązania, dyspozycje *quasi*-wodzowskie i sprawując realną, faktyczną władzę za parawanem formalnych, normatywnych i instytucjonalnych rozwiązań ustrojowych. Hegemon wydaje dyspozycje organom państwa, urzędnikom, osobom prawnym i fizycznym. Dyspozycje oparte na woli hegemonu są prawem hegemonu, „żywym prawem” obowiązującym w państwie (ważniejszym niż prawo pisane, ustawowe). Urzędnicy tylko transformują ten rozkaz hegemonu na język prawa i instytucjonalnych rozwiązań. Hegemon ma moc zająć się każdą sprawą w państwie poprzez swe powiązania formalne i nieformalne, poprzez „dwór” i „żołnierzy” strzegących interesów hegemonu, a tym samym — swoich własnych interesów. Władzę hegemońską da się uzasadnić na gruncie psychologii (daje pewność, bezpieczeństwo, bierze za „szeregowców” odpowiedzialność). Jest jakby poza prawem, działa na jego granicy, a nawet w sprzeczności z nim, przypisując sobie rolę do kierowania społeczeństwem i państwem. Wróćmy do myśli pisowskiej. Stworzono na początku lat 90. układ hegemonów: podzielono się wpływami w mediach (hegemoni medialni), w gospodarce (hegemoni gospodarczy), polityce (hegemoni polityczni). Nazwać by tę sytuację można spiskiem hegemonów. Na jej czele symbolicznie, ale i realnie staje, super-hegemon (Kwaśniewski? Ale może też ktoś, kogo nie znamy...).

Jako przykład takich nieformalnych powiązań wskazywano na nocne ustalanie w pałacu prezydenckim składu rady nadzorczej giganta paliwowego Orlenu, między osobami, które nie powinny się tym zajmować: prezydentem Kwaśniewskim, premierem Millerem (czynności urzędowe w tej sprawie wykonuje minister skarbu), a jedynym kompetentnym — wszechmocnym oligarchą z Wielkopolski, który potem miał problem ze stawieniem się na wezwanie przed komisją śledczą, gdy układ zachwiał się przeżarty korupcją i chwilowo padał. Było to zdarzenie symboliczne. Podobnie jak sprawa Rywina: jeden z biznesmenów kojarzonych z lewicą postkomunistyczną idzie do centrolewicowego szefa największej gazety i bredzi, że jeśli gazeta będzie przychylna dla postkomunistycznego rządu, to za ileś tam milionów przegłosuje się w zdominowanym przez postkomunistów parlamencie ustawę pozwalającą przejąć firmie redaktora więcej podmiotów na rynku medialnym. Afera pokazała społeczeństwu jedną rzecz ważną: najwyżsi urzędnicy państwowi, czołowi przedstawiciele mediów opiniotwórczych oraz oligarchowie gospodarczy, biznesmeni spotykają się razem, urządzając towarzyskie harce, pijąc wódkę i dyskutując o polityce czy biznesie. Nie trudno się domyślić, że w teorii układu, a nie tylko w tej teorii, jest wielce prawdopodobne, że każdy dbał o swe interesy lub załatwiał w ten sposób swe interesy.

Mimo tego ujawnionego salonowego pijaństwa, mimo paru akcji medialnie podkreślonych w wykonaniu Centralnego Biura Antykorupcyjnego na jakiś lekarzach czy posłankach, mimo słów, które jak performatywy miały tworzyć rzeczywistość — trudno orzec, że państwem polskim rządzi mafia Kwaśniewskiego, Rywina, Krauzego i ludzi WSI. Nie wierzę w taki układ na poziomie globalnym, na poziomie państwa. Kwaśniewski z Kulczykiem nie mówili urzędnikom powiatowym w danym mieście, jakie decyzje mają wydawać; nie dyktowali, jakie wyroki mają zapadać w sądzie S itd. Oczywiście, struktury oddziaływań pozaleganych są różnorodne i hermetyczne, ale twierdzenie, że układ takowy rządził krajem, jest przesadą. Służyła ta wizja — wizja wszechpotężnego układu — Kaczyńskiemu do zaczarowywania rzeczywistości, zwrócenia uwagi na korupcję, na zagrożenia z nią związane; służyła do totalnej walki z czymś...no, właśnie — z czym? Z wymyślonym obrazem korupcji, nepotyzmu i oszustw? Czy była to metafora, która miała uwieść ludzi, czy też Kaczyński zaiste w wierzy w globalno-państwowy układ? (Pomijam w tych rozważaniach kwestię istnienia mafii jako związku przestępczego i zjawiska społecznego). Czy chodziło tylko o utrzymanie się przy władzy i wcześniej — jej zdobycie? Kaczyński jest idealistą, ale jest też sprawnym manipulatorem i wytrawnym politykiem.

Jedno w jego myśli wymaga jednak podkreślenia. Co prawda, wątek ten nie pojawiał się tak często jak „układ”. Otóż, Kaczyński obiecał też walkę z „układami”, „lokalnymi układami”. Ta wizja jest mi bardziej bliska i tę walkę popieram, gdyż jest ona realna, skierowana do



konkretnych przestępców, nepotystów i innych obłudników. Myśl Kaczyńskiego trzeba rozwinąć i określić dokładniej, aby nie wpaść w poziom abstrakcji charakterystyczny dla „teorii układu”. Walka z urzędnikami X, Y, Z załatwiający sprawy za pieniądze w konkretnym urzędzie w A., prześwietlenie legalności zamówień publicznych w danym przypadku P, łapanie lekarzy A i B przyjmujących łapówki w takim a takim ośrodku zdrowia Z, zniszczenie powiązań przy fikcyjnych konkursach nr 1 i 2 w danej jednostce organizacyjnej T w sferze budżetowej — tak, to są konkretne przykłady walki z układami lokalnymi, one są realne, nie wymaginowane. Za układem lokalnym stoi konkretny człowiek, korzyść, faktyczna władza: sędzia, adwokat, lekarz, policjant, prokurator, biznesmen, rzemieślnik, urzędnik, profesor, minister, obywatel, znani z imienia i nazwiska, a nie tylko hipotetycznie i przypuszczalnie na zasadzie „Jestem głęboko przekonany, że...” i „Jest to oczywista...prawda...”. Jeśli ktoś komuś załatwia nielegalnie lub nieuczciwie jakąś sprawę urzędową lub publiczną (regulowaną prawem), tworzy układ, układzik niekiedy, ale musi być zwalczany przez prawo i państwo!

Niestety, Kaczyński nie rozumie jednej kwestii. Nie kamery i telewizje, nie konferencje prasowe ministra sprawiedliwości i słowa premiera o układach zmieniają rzeczywistość rządzoną układami lokalnymi. Zmiany mogą nastąpić tylko poprzez głębokie rozwiązania systemowe i instytucjonalne, które stworzą takie procedury, system kontroli, regulacje prawne, że układ lokalny nie będzie miał racji bytu. Stworzenie kryteriów zobiektywizowanych w działaniu maszyny państwowej, mające na celu wyeliminowanie nadmiernej uznaniowości i panoszącego się nepotyzmu wszelkiej maści, jest koniecznością.

Walka z układami lokalnymi i układzikami - w gruncie rzeczy małych (moralnie) ludzi — jest realna i ma sens; ma też wsparcie społeczności lokalnych i środowisk. Walka z układem na poziomie państwa jest mitem i fikcją pozwalającą na trzymanie się przy władzy i wywołującą strzały na oślep na polu bitewnym z udziałem pretoriańskich służb i partyjnych dworzan oraz oportunistycznych żołnierzy. Szybko zapomniano, że walczyć trzeba z mafią realną — zorganizowaną przestępczością, ze zwykłymi przestępcami działającymi w grupach. Tworząc wizję układu jako mafii politycznej i nadinterpretując ją, pominięto ten aspekt. Jakby było coś ważniejszego od walki z mafią gangsterską, a nie wymaginowaną. Nie przekreśla to słuszności idei walki z układami lokalnymi. I to jedyne, co w myśli Kaczyńskiego o układach, jest godne uwagi i może mieć zastosowanie.

#### **Dawid Bunikowski**

Ur. 1980 r. Doktorant w zakresie nauk prawnych (Katedra Teorii Prawa i Państwa, UMK Toruń). Wyróżniony szeregiem nagród i stypendiów (Prezesa Rady Ministrów; Wydziału Prawa; władz lokalnych i edukacyjnych). Podinspektor w Zespole Radców Prawnych w Starostwie Powiatowym w Starogardzie Gdańskim (2005 r.), a także pracownik Biura Powiatowego Rzecznika Konsumentów (tamże). Członek zarządu Fundacji „Pomagamy Zdrowiu” w Starogardzie Gdańskim – Sekretarz Fundacji (2005). Zainteresowania: prawo, filozofia, sztuka, literatura, kultura, poezja, sport, football, ekonomia, psychologia. Zaangażowany w działalność i aktywność kulturalną (poetyka, dramat, dziennikarstwo), bierze czynny udział w akcjach organizacji pozarządowych i budowaniu lokalnego i obywatelskiego społeczeństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-05-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5866) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5866>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)